

# Ozma z Krainy OZ



**Lyman Frank Baum**

wersja polska Zenon Ciechanowicz

**Lyman Frank Baum**

# Ozma z Krainy Oz

Wersja polska Zenon Ciechanowicz

© Copyright by  
Lyman Frank Baum, Zenon Ciechanowicz & e-bookowo

Rysunki: Justyna Stankowska  
Projekt okładki:  
Justyna Stankowska & e-bookowo  
Korekta: Katarzyna Jarkulisz

ISBN 978-83-7859-320-1

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo  
[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)  
Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2014



## 1. Dziewczynka w kurniku

Nad bezkresną przestrzenią oceanu wył wiatr. Łobuziakowi podobało się unosić fale, które z każdą chwilą stawały się wyższe i wyższe. Na początku były jak farmerski domek, potem jak wysokie drzewo, w końcu jak ogromne góry. Pomiędzy tymi wodnymi Alpami i Himalajami rozpościerały się szerokie, ginące za horyzontem doliny.

W wyniku takich swawoli, wiatr napędził okropny sztorm, a to jak wiadomo, może uczynić wiele nieszczęść dla tych, którzy tym czasie znajdują się morzu.

Właśnie w tym czasie, daleko od brzegu płynął statek. Ogromne fale rzucały go z boku na bok, do góry i w dół oraz przechylały w lewo i w prawo. Nawet doświadczeni marynarze musieli mocno trzymać się za poręcze i liny. Gwałtowne szarpnięcie huraganu albo silna fala mogła rzucić gapowatego marynarza za burtę, w morską otchłań.

Niebo było zaciągnięte szarymi chmurami, słońce skryło się. Zrobiło się ciemno jak w nocy. Do tego należy dodać, że fale sięgały prawie do nieba i będzie

można sobie wyobrazić, co się tam działo.

Kapitan statku nie zwracał jednak uwagi na fale i wiatr. Już nie jeden raz miał z nimi do czynienia, ale zawsze doprowadzał statek do portu, cały i nieuszkodzony. Poprosił jedynie pasażerów, żeby się rozeszli do kajut i spokojnie, bez paniki czekali aż skończy się sztorm.

Wśród pasażerów była mała dziewczynka z Kansas. Nazywała się Dorotka. Płynęła ze swoim wujkiem Henrykiem do Australii do krewnych, których dawno nie widziała. Wujek Henryk bardzo dużo pracował na farmie i zdrowie mu się trochę popsuło. Dorotka była już doświadczoną podróżniczką. Kiedyś huragan zaniósł ją za wysokie góry do Krainy Oz. Zanim wróciła do domu, przeszła przez wiele ciężkich doświadczeń. Wobec tego, teraz przestraszyć ją było nie łatwo, a kiedy zaczął wyc i dmuchać sztorm, Dorotka wcale się nie bała.

– Będziemy musieli trochę posiedzieć w kajutach, zanim fale się uspokoją. – powiedziała rozsądnie do wujka Henryka i do innych pasażerów. – Jeśli będziemy spacerować po pokładzie, to zniesie nas raz dwa za burtę. Kapitan ma rację.

Nikt nie chciał narażać swego życia na niebezpieczeństwo, więc pasażerowie rozeszli się do swoich kajut.

tów. Słuchali jak wyje wiatr, jak skrzypią maszty i starali się nie wpadać jeden na drugiego w tym czasie, kiedy statek mocno się przechylał.

Dorotka trochę się zdrzemnęła, a kiedy się przebudziła, stwierdziła, że wujek zniknął. Nie widziała go obok siebie, więc się zaniepokoiła – przecież nie był zbyt zdrowy. Co będzie, jeśli zapomniał o ostrożności i wyszedł na pokład. Należy go natychmiast odnaleźć i spowodować, by wrócił z powrotem!

W rzeczywistości wujek Henryk przykrył się z głową i spał na górnej półce, ale Dorotka z powodu pośpiechu nie zauważyła go. Pamiętała o jednym: ciocia Emma prosiła by pilnowała wujka i dlatego postanowiła, że należy iść na poszukiwanie, chociaż sztorm z całej siły kiwał i rzucał statkiem.

Dorotka wdrapała się po trapie i znalazła się na pokładzie, ale dalej nie mogła zrobić ani jednego kroku. Wiatr narzucił się na nią z taką mocą, że musiała z całej siły trzymać się za poręcz, żeby się nie przewrócić. Stała tak i patrzyła w mrok, odczuwając radosne pobudzenie z powodu, że przyjęła wezwanie rozszalałego żywiołu. Raptem wydało się jej, że całkiem niedaleko, obejmując rękoma maszt stoi jakiś człowiek. Dorotka pomyślała, że to wujek i zaczęła krzyczeć z całej siły:

– Wujku Henryku! Wujku Henryku!



W tym czasie wiatr zawył z taką siłą, że Dorotka nawet nie słyszała swych słów. Człowiek stojący przy maszcie tym bardziej nic nie słyszał i nawet się nie poruszył.

Dorotka postanowiła dotrzeć do niego. Zaczekała, aż ścichnie kolejny poryw wiatru i śmiało wyruszyła do przodu tam, gdzie stała wielka kwadratowa skrzynia, w której przewozili kury. Skrzynia była mocno przywiązana do pokładu za pośrednictwem lin. Ledwo Dorotka dobiegła do skrzyni i chwyciła się rękoma za obramowanie, jak wiatr, niby rozzłoszczony, że jakaś dziewczynka ośmieliła się rzucić mu wezwanie, z potrójną wściekłością rzucił się na statek. Wyjąc, jak rozgniewany olbrzym, rozerwał grube liny i uniósł w powietrze kurnik, a razem z nim Dorotkę, która z całej siły trzymała się za listwę. Ten chuligan pokręcił skrzynią w powietrzu i rzucił daleko w rozszalałe fale, które natychmiast zaczęły bawić się nową zabawką, raz wznosząc kurnik wysoko do obłoków, drugi raz rzucając w otchłań.

Rzecz jasna, Dorotka zanurzyła się z głową, ale mimo to ani na sekundę nie utraciła przytomności i jak poprzednio trzymała się mocno za obramowanie. Kiedy ponownie odzyskała możliwość widzenia, zauważyła, że huragan zerwał z kurnika dach, więc



nieszczęsne koguty i kury, rozleciały się we wszystkie strony, podpędzane bezlitosnym wichrem.

Dno kurnika było wykonane z mocnych desek i Dorotka niespodziewanie stwierdziła, że płynie, trzymając się za prawdziwą tratwę z wysokimi burtami. Należało jak najszybciej dostać się do środka. Dorotka zrobiła to, ale najpierw wykaszła morską wodę i złapała powietrze. Teraz już stała na twardej podłodze, a tratwa nie tonęła od jej ciężaru.

– Mam teraz swój statek! – powiedziała sama do siebie, raczej ze zdziwieniem, niż ze strachem, a w chwili gdy tratwa okazała się na szczycie kolejnej wodnej góry, Dorotka obejrzała się, próbując znaleźć statek, z którego fala ją zmyła.

Teraz był już całkiem daleko. Wydaje się, że nikt na statku nie zauważył, co się przytrafiło Dorotce i nikt nie spostrzegł jej nieobecności. Kurnik ponownie wpadł w morskie zagłębienia, a kiedy po raz kolejny znalazł się na szczycie fali, statek już znajdował się na skraju horyzontu i wydawał się małą zabawką. Minęła zaledwie kolejna chwila i całkiem zniknął we mroku. Dorotka gorzko westchnęła – tak bardzo nie chciała rozstawać się z wujkiem Henrykiem, zaczęła więc myśleć i zgadywać, co teraz z nią będzie.

Płynęła całkiem samotna po wzburzonym morzu,

na chwiejnej tratwie – kurniku, zbitej z desek i belek, przez które nieustannie oblewała ją woda. Zastanawiała się, co będzie jeść gdy się wygłodzi? Stać się tak może już wkrótce. Nie miała co włożyć na siebie w zamian za przemokniętą sukienkę.

– Ale się narobiło! – zawołała z uśmiechem. – Trafłam w niezłe tarapaty. Najważniejsze jest to, że nie mam zielonego pojęcia, jak się z tego się wydostać.

Zbliżająca się noc dodatkowo komplikowała i tak trudną sytuację. Chmury nad głową Dorotki zrobiły się czarne, ale wiatr, który już narozrabiał tyle ile chciał, przestał wznosić fale na oceanie. Uspokoił się i wydaje się, że postanowił odejść do innych krajów, żeby tam pokazać na co go stać.

Dorotka oczywiście bardzo się ucieszyła, że sztorm minął. Przecież, gdyby nadal buszował, to mimo całej odwagi, nie było by jej lekko. Niejedno dziecko na jej miejscu by gorzko zapłakało i nie wiedziałyby, co począć. Ale Dorotka w swoim życiu przeżyła już mnóstwo przygód, zdołała uniknąć tylu nieszczęść, że teraz nie odczuwała strachu.

Oczywiście, była przemoczona do ostatniej nitki, było jej niewygodnie, ale wydała tylko jedno ciężkie westchnienie, o którym już zapomniała. Ponownie, jak zwykle była pełna optymizmu i postanowiła, że

trzeba zaufać losowi.

W tym czasie, czarne chmury całkiem się rozwiały, niebo się oczyściło i zaświeciły się nad nią maleńkie gwiazdki, a bezpośrednio nad głową ukazał się srebrny księżyc. Tratwa – kurnik już nie była rzucana po falach z boku na bok, płynęła i kiwała się powoli, jak kołyska. Fale już nie zalewały Dorotki od stóp do głowy. Zmęczona przygodami tego dnia, postanowiła, że wypada w końcu porządnie się wyspać – rano będzie mądrzejszy od wieczora. Dno tratwy było w wodzie, Dorotka nie zdążyła wyschnąć, ale na szczęście wszystko się działo na ciepłych wodach, więc nie było obaw, że może zmarznąć.

Po usadowieniu się w zakątku kurnika, Dorotka oparła się plecami o ściankę i zanim zdążyła pocieszyć się gwiazdkami ma jasnym wieczornym niebie, zamknęła oczy i natychmiast mocno zasnęła.

## Spis treści

1. Dziewczynka w kurniku	5
2. Żółta kura	12
3. Słowa na piasku	22
4. Tik-Tak mechaniczny człowiek	31
5. Dorotka otwiera wiaderko z obiadem	41
6. Głowy księżniczki Langwider	51
7. Ozma z krainy Oz przybywa z pomocą	71
8. Głodny tygrys	83
9. Królewska rodzina Ew	92
10. Olbrzym z młotem	103
11. Król Gnomów	114
12. Jedenaście prób	129
13. Król Gnomów śmieje się	134
14. Dorotka próbuje być odważną	141
15. Bielinka nastraszyła Króla Gnomów	151
16. Purpurowe, zielone, złote	158
17. Strach na Wróble wygrywa walkę	166
18. Los Żelaznego Drwala	175
19. Król Krainy Ew	184
20. Szmaragdowe miasto	190
21. Czarodziejski pas Dorotki	197

